

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów.
Zespół (fond) 58.

PAPIERY JANA KARŁOWICZA

189/2. Korespondencja Aleksandra Karłowicza. List od Feliksa Wrotnowskiego
b.d.

STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE



5017

5017

Wielkopolski Tel - Po odebraniu ostatniego do Ciebie listu, nie
 powstrzymaniem byłoby tak się opóźniać i moją, odroczoną; ale
 rozmaite przeszkody, a najbardziej spóźniana moja bytność
 w tych dniach w Wilnie byłoby do tego pobudką. Masz mnie
 coś wymówić za moją wyprawę do Ciebie - Niepramieństwem onych,
 byłoby ci widzieć, w swoim liście powtórzono - Tęsi sobie wytkomany,
 więcej usprawiedliwiał się mi umiem - Należy ciem zastawiony roz-
 karki które często są potrzebne dla ożywienia ich uczucia - Je-
 śli dorygi umiara co jest przyjaźni, jeśli może, sobie przeklebiać i
 moją sposob myślenia wyszkat u Ciebie imię przyjaźni, uwierzyć
 zapewne że mnie żadne porony dośi utrudzi mi mogą - Fizyque
 okoliczności nas otaczających mają wotade, adminicji sposób na-
 szego życia; ale nie jestem już dzieckiem gdyżbyś moją uczucia,
 moją zdania adminicji - Waga nas miatem prawo narzuci przyja-
 zniem, niepodziwiam się, żeby miat tyle stęgo serca, aby zapom-
 o tym który chce zawsze na przyjaźni zastęgiwać - Nie lepa-
 się, więc żałoby po twojej przyjaźni; ale chciałem wywarć iab
 jest smutne przewidzwać przyjaźni, w której los moji oddalić od
 przyjaźni i madości, kiedy was ^{który} posuwają, etowicka do grobu, pnie
 przyjaźni doświadczenia zamartwiate serce, adrywając od świata; ludzi
 w presentacji byłoby poruszyć ~~byłoby~~ serce i rozkosz - Wybór nar-
 czerze mnie potężnie w czasie kiedy pisał do Ciebie - Przypro-
 mnij co mnie smierci wydarła i co wydarci grozita - Oddalony
 od wszystkiego co mnie tu narodzić pragnę, smutkiem i
 troskami obarcony, kiedy nie miał przy sobie żadnego z przy-
 jaciół, rozwarć czym się żałoby po przyjaźni czy po przy-
 jaciółtach? O! czy smierci i idna byłoby kimem nas obrywa -
 Czyliż was i miępa nie jest obarem grobu kiedy nas rozdziła -
 Moje powiesz że nadzieja w tenas rostaie - I co i by, wroaku
 i na ~~głębok~~ ^{megitach} rośnie krawka zielona, wszędzie jest kolor nadziei
 który nas utudza - Sankcja, między praw podług których ten
 świat

świat istnienia - Ja mówię, odbiora nadziei, worytko będzie zerwanem -
Nieszczęśliwy! smutku utowiska przemaczenie, kilka kwiatów runionych dla
tego tylko aby zbyt wrażliwie nie poruczał ciemnej drodze - Nie, to być
nie może, musimy dojść do kresu gdzie całe szczęście na nas czeka -
o gdyby ciemną drogą tam stanąć! - Jednakże... cierpienia stworzenia są
wielkim sekretem w ramieniu powszechnego utworu - Nadzieja jest przy-
jaciółką przygody, pierwsza była raryzmem radości, i akcie maam
Drugą dożył zawiązy. ---

Taki smutku mnie myśli przychodzi do głowy że muszę przetrwać
materiją - Porucimowy więc prędkości i przygody, bołka stówek o tem
co jest teraz - Siedzę, nocy się samotny - To do niemiłosiernia - Wolałbym
być ręką i roztargnionym mnóstwem trosk i interesów, i tak przez
kilka dni, gdyby tylko odwrócić smutek i rozpaczę o zdrowiu mo-
jego pały - Alia Siostra czeka mnie wieczna, para godzin z nią rozmowa
wy ulży mi przynajmniej, ale to worytko dla mnie małe - Probowałam
w polowaniu szukać rozrywkę, to mi się nie udało, bardziej smut-
ny i zamieszany powracam do domu - Powrót lasy śniegi i zawię-
nie niecierpi od smutku który się w sercu kłębi - O mój kocha-
ny, nie ma szczęścia na świecie jeśli go w sobie znaleźć nie możemy -
Jakiś być muszę być miernie których grze sumienia!
Alci tylko nieczuli ztemi być mogą - Tak więc samotny i cierpiący
czasem rozmyślam oim umniejszając moim cierpienia, zgłębiam ile mogę
przemaczenie - I co z tego, nie dobrane niemiłosiernie - Wspomnienie
prędkości choć lubie ale serce rozdziera; bo prędkość nie odwraca -
prosiłbym naprzygotować zadowolonych nie razi bo nadto znam wstąpił ob-
liczności abym mógł wierzyć nadziejom - Stawem najlepiej uwol-
dzić się kamieniem - Niezdar mnie jednak przygody do głowy że gdy-
byćci wy z Henrykiem niespodzianie mnie odwiedzić, mógłbym
te gorzkie medytacje odłożyć na stronę - Ale obliczności bardzo
ładnie widać, wiem jak wielki jest powrót wam do tego, stoi kiedy
i coraz będzie musiał sturę w Karaiszkach siedzieć prostram nie
ile będzie w mojej mocy, tak utężyć rękę, żebyście wy mnie na-
był przystąpić odwiedzić - A tym czasem moim za dni kilka będzie
was widział w Wilnie, bo tak miarując po niektórych interes-
sach - Nim

972

Niem to wszystko nastąpi Chciwy napisai do mnie, doniesi o war-
szych zabawach i o wszystkim co zdarze si miie rozmawai
moie -

Mo. przed kilku dniami i edritem do Krak po Doktora - I za-
szedtem na moment do Fyliniskiego, gdzie u tego kabareckiego przed-
okna sie ktoi zaiCHAT na poswie do domu Godareuskich, Na pierwsza
spojrzemie zdato miie, ze Berub x sanch wysiadat - prozedtem do wie-
dzai sie, i o dziejny! kabarectem u i ffacie Starego Berki - Jakie to
mnie ~~uważam~~ tak niespodziane spotkanie - Nie lubie ja miafka
ale dla tego bytko sędziie na wsi niemoze, ze tak trudno jest wi-
dzie przepawiot i xnaionnych - Dla tego chciatym iwi siebym
mógł miie iakay rozmawai w Wilnie i sędziie między wami -

Mój Papani daleko iwi zdrowy ale mu iefire niewolno tae-
ka opuszcza -

Heleno Tobie ukton xazfca - Na prywatnym misiqum moie
kilka dni będzie w Wilnie -

Będzi zdrowi niezapominaj o mnie -

Feliks Wrochnowski

F. Wroblewski





Paruji, 24 czerwca 1860.

5018

5018

43

Mój drogi Alexandrze, stary przyjacielu!
Odezwalesi się do mnie dwuzgikiem twojej listnie,
znajomym mi w młodości: winierem Ci stowa na-
wzajem; ale jakże znalazeli stowa, któreby od czasu
przebito 35 lat rozdzielenia! Wszystko, co za tą długą
i ciemną przestrożenią, leży w wiosennym blasku na-
szego żywota, obrane jest mojej panice i mojemu
sercu, żyje we mnie i ze mną; nie nie xataste się,
nie zbladło, nie ostrygło, tylko przywalone xostato cie-
żarem późniejszych czasów. Często z pod tego gładu,
jak z pod grobowego kamienia, wychodzą widma pre-
stosia i stają mi przed oczyma duszy młodzińskie,
swiętynie, pełne szeregów lub boku, imiceln lub gory-
czy, jak były w chwili przelotu przez ten punkt zni-
komy, który nie wiem dlaczego nazywa się rzeczy-
wistością. Niepotrzeba ich budzić ani wywoływać; sa-
me jawią się nieproszone, niepodziwane, niezar-
natętnie i nieznosne, rozdzierające stare bliźny serca.
Gdyby szło o wspomnienia, mógłbym Ci, mój drogi,
opisać, narysować, odzobografować tysiące obrarków
z naszych dni wspólnych, i xdziwiłbyś się doxtadno-
ścią najdrobniejszych szeregów. Przedstawiłbym, jedną
po drugą, wszystkie sceny mego pobytu w Podzikwie:
nasze polowania, sędziwego Szumbornu, karego Gurika,
twoj triumf przy ubitym z mojej strzelby zającu, nasz
kłopot nad błotkiem, po którym brodzi długie Antos'
ber postek, darmo szukając podstrzelonej kaarki; two-
je narzenie poetyckie wędrowni przy świeckiej księży-
ca, czy zupełnie w pocimku, z których jedna uratowa-
ła cały dom od pożaru. Albo np. w Krawarszku,
kiedy głodni siedzim na łodach przed kaserną,
Marus z apetytem rozstawnie gorący kartofel; a

a ja mu go zalewam sokiem z laski... Ale co nam
po tych wspomnieniach? może dobre byłoby, gdybyśmy
kiedyś usiedli razem przy kominiarce i spokojnie o rzeczy
gawędzili sobie po staremu o młodych latach. Teraz
chciałbym Ci powiedzieć coś innego, bo i ty jesi mówisz
o cym innym: o siwych włosach, o straconych latach,
o misii Stawy i Laurów, o tem co będzie po nas, co
dla nas za grobem... Chciałbym na język twój liść
odpowiedzi trzysta z prozaimnego życia lat trzydzie-
stu, które pokaratoby się może poematem, gdybym
mógł epilog do niego zrobić. Brak mi na to siły.

Zaprzestętego roku, syn twój, któremu zalececi mi
widzieć, i którego ja z serdeczną radością ujrzałem,
był najlepszym listem od ciebie; ja też mi miałem
lepszego środka odpowiedzi nad niego samego. Opowie-
dział on mi o tobie, a tobie zapewne o mnie, co
tylko daje się opowiedzieć. Oświadczył on w sprawie twoje
zyczenie i nalegał, żebym kilka słów napisał do ci-
bie. Toż powstrzymał tej wiosny przesyłając mi twoje,
poświęcone dla mnie rymy. Wtedy i teraz czułem
jednak, trudność uwyżnienia radości i twojemu żądaniu,
i pokrebie własnego serca — trudność napisania słów
kilku. „Nie mam czasu pisać krótko”, odpowiadał jeden
pisarz francuski witalającemu się na długość jego
listu. Ja podobnie powiem: po długim rozstaniu się,
nie mam siły napisać krótko; trzeba byłoby jednym sil-
nym stworzeniem pierwi, z dna jej dobyć tajemnicze ognisko,
tężeć wspomnienia z nadziejami, a właśnie pierwi ma-
ja ledwie dzyra, stargana ciągłą sześciolletnią chorobą.
Za słabością pierwi posita i słabość głowy: wszystko
całe dni, tygodnie i miesiące, zupełnie jestem pozba-
wiony działalności organów uczucia i myśli; zięć
pięć-masty, ledwo zdolny wystarczyć codziennym, po-
wrodnim kłopotom i zatrudnieniom. Oto i w tych
czasach, przybity cierpieniem, okoronny trudnością tu-
tazkiego

53

tutajszego potężenia, wysiłam się na sposób projekowania do wód Pirenejjskich. Lekarze widzą, w nich jedyny dla mnie ratunek i od lat kilku nagła, żebym go wzięt. Przystęch lat zgata morinosi mi nie pozwolata ponosić kosztów tej podróży; w tym roku mam nadzieję, uzbrania jakich takich środków i cały jestem tym zajęty, żeby wem przędzej wypuścić, bo pora już nadersta.

Wśród tych obrotów, nieustannij potrzeby myślenia o swoich drobnych interesach i nieustannij się jessere starboci zdrowia, kępkany, zbiedrony, zbotaty, ledwo umalartem chwilkę, żeby te kłkkanasie wiewry nabargzał. Jeżeli przynięzujesz do tego waga, żeby mieć ode mnie kawatęk papieru moją refer, zapisany, to go masz; ale mi jest ta list jaki chciatbym ci postać, jaki byłby powinien od twego towarzysza metodosi, twego niemiennego przyjaciela, który pocięci po tyłu bierak rycia, z oddalonego horyzontu, miałby powinienść powiedzieć swoim ci więcej, niż tyfko, że ich kochać i będzie kochat do śmierci. Przyjmij więc, na co mi daisi wystawera, a udziel z tego cokolwiek i Henrykowi. Styratem o jego kolejach, o jego przyjaciu z gospodarca na budowniczego, o jego mimowolnij wędrowce w dalsze strony. Biedny Marus - a he! Urodziliśmy się w takiej epoce, że kaideemu musi siate się coś dostać. A ty mój stary stawiku, czegzi jessere kwilicie siedzą na radziennim gnieridie.

Daj pokój wszystkim skargom na nieucznania. Było więcej i wiskorych od nas ludzi nieucznanych; były i są, całe ludy, całe narody mające prawo żalić się nato. Ale nawerwie, przychodzą czasy urnania dla narodów i ludów, więc i ludziom i ortowierkom będzie lepiej. Pocięci się i ufaj, a chciatymy mieli nie dożyć tego, to dziękuj Bogu za lepszą dolę

dla

dla onegdajszego pokolenia. Masz śliwonego syna, masz
 dom, rodzinę, ziemię kochaną i jeszcze narzekasz;
 aże mi wstyd, że ja sam jeden jak palec, wśród ob-
 cych, niezapewniający na żadne jutro, przyściniony
 chorobą, muszę dodawać tobie otuchy i pokompie-
 nia w duchu. Jak się zobaczymy - bo mi coś ta-
 jemnie szeptają że się jeszcze zobaczymy - będę cię
 odwiedzał węgierką w pomieszczeniu Henryka, a przy maj-
 strze do gdiśnania, a lekarz Ciebie i Jego, serdecz-
 nie uścisnę, proszę rebyście nie wątpili o ży-
 wiej zawsze dla was paniszi i wratozi. Wasz

Felix Wrotnowski.

C. Lurais d'Orléans.



Tacie Alexandrowi.

Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

www.digital-center.pl

biuro@digital-center.pl

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.

Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.